

U progu II dekady

Czy to nie paradoksalne, że pisarz i publicysta political fiction Amerykanin George Friedman, autor prognozy na XXI wiek, zawartej w książce „Następne 100 lat”, jako motto swojej pracy przytacza zdanie Georga W.F.Hegla - „Temu, kto spogląda na świat racjonalnie, świat ukazuje swoje racjonalne aspekty”. Mimo że nie jesteśmy w stanie przewidzieć czekającej nas przyszłości, a taką potrzebę odczuwamy teraz, gdy wkraczamy w drugą dekadę XXI wieku, odwoływanie się do racjonalnych argumentów wydaje się jedynym możliwym sposobem szukania odpowiedzi na pytania o przyszłość, a przy okazji najprostszym narzędziem komunikowania się ludzi. Co charakterystyczne, dla chrześcijanina, o czym pisał w swojej encyklice „Fides et ratio” Jan Paweł II, rozumne postrzeganie rzeczywistości nie tylko nie kłóci się z wiarą w Boga, ale nadaje ludzkiemu losowi głębszy sens i cel, przez co jego wiara staje się bardziej dojrzała. „Wiara i rozum to dwa skrzydła unoszące człowieka ku kontemplacji prawdy”.

Uważa się dość powszechnie, że nasze doczesne życie zawiera w sobie pewną cykliczną prawidłowość, poczynając choćby od historii współczesnego świata dzielonego na ery. Za terminami „przed naszą erą” (p.n.e.) czy „nasza era” (n.e.) kryją się świeckie, współczesne terminy odpowiadające dawnym łacińskim: „AC” (Ante Christum), oznaczający czas „przed narodzeniem Chrystusa” i „AD” (Anno Domini), czyli „po narodzeniu Chrystusa” lub w roku Pańskim, takim to, a takim.

Uważa się też, że na nasze życie mają wpływ okresy aktywności życiowej i zawodowej człowieka. Zwykle jest to cykl 20-25-letni, obejmujący okres pomiędzy młodością a wiekiem dojrzałym. Historia Polski lat 1918-2011 szczególnie pasuje do tych rozważań.

II Rzeczpospolita to 21 lat niepodległego bytu. O sile tamtej Polski zadecydowały roczniki urodzone w wolnym już kraju. Zrealizowały i wypełniły treścią marzenie starszych pokoleń o wolności i wolność tę, rozumianą jako uniwersalną ideę, przeniosły w dalsze lata historii. Zapłaciły za to ogromną cenę. PRL dzielić można nietypowo na cykle często krótsze od 10-letnich, oddające dramatyczne zmagania Narodu z narzuconym jej sowiecko-azjatyckim systemem władzy. Są to daty-symbole: 1956, 1968-1970, 1976, 1980-1981, 1989. Na te okresy przypadały wyże demograficzne. III RP, choć instytucjonalnie nie nawiązała do tradycji II RP, zapewniła w miarę stabilny 20-letni cykl funkcjonowania państwa polskiego. Próbę modernizowania Polski pod szyldem IV RP, Polski solidarnej i sprawiedliwszej, tzw. elity III RP jednak zanegowały, zainteresowane restauracją zdominowanego przez siebie państwa. Rok 2010 naznaczony tragedią smoleńską wydaje się datą schyłkową, a nawet graniczną III RP. Rok ten zapoczątkował zwrot w polskiej polityce wewnętrznej i zagranicznej. Mimo uruchomienia wielu programów inwestycyjnych współfinansowanych przez Unię Europejską, ujawnił skalę zapaści cywilizacyjnej, wieloletnich zaniedbań i zaniechań w infrastrukturze

materialnej decydującej o poziomie życia przeciętnego obywatela. Przykładem stan polskich dróg i kolei, dekapitalizacja budynków mieszkalnych czy zagrożenie powodziami, jako skutek zaniedbań w gospodarce wodnej państwa. Do tego trzeba dodać zdecydowane osłabienie naszego potencjału militarnego. Rok 2010 ujawnił słabość państwa budowanego na iluzjach, zakłamywaniu rzeczywistości (tzw. pijar) i braku autentycznego, opartego na realizmie i prawdzie, dialogu ze społeczeństwem. Parafrazując znane za komuny powiedzenie - władza udaje, że nam płaci, my udajemy, że pracujemy, można dziś powiedzieć - władza udaje, że rządzi, a społeczeństwo udaje, że ma własny rząd. Tak tylko można interpretować wysokie od 3 lat notowania rządowej koalicji PO-PSL.

Rok tragedii smoleńskiej, odbierany przez większość Polaków jako najważniejsze wydarzenie minionej dekady, zbiegł się w czasie z osłabieniem amerykańskiej obecności w Europie, odbudowywaniem imperialnej pozycji Rosji względem swoich dawnych zachodnich kolonii oraz powrotem najsilniejszych państw Unii Europejskiej do polityki własnych narodowych interesów. Polska nie może się już czuć tak bezpieczna jak się jej to do niedawno wydawało. Taka jest właściwa ocena rzeczywistości, gdy na rzeczywistość spojrzy się racjonalnie, a nie przez pryzmat polityczno-medialnego przekazu określanego mianem postpolityki.

Cywilizacyjnym wyzwaniom, jakie stoją przed Polską, musi teraz sprostać pokolenie Polaków, które urodziło się tuż przed i po

1989 rokiem. Mimo prawie 2-milionowej emigracji, która wyrzuciła to pokolenie z kraju w poszukiwaniu lepszego życia, jest ono jeszcze na tyle liczne, aby swoim naturalnym dynamizmem (po prostu młodością) wywierać wpływ na rzeczywistość. Na rzeczywistość, a nie na jej fałszywe odbicie, czyli tzw. kreację, czy jak się teraz mówi „narrację”. Wspomniana na początku książka George Friedmana, choć to polityczna fikcja, zawiera dla nas dużą dozę optymizmu. W następnych dekadach XXI wieku Polska powróci do swojej dawnej historycznej wielkości, ale nie będzie to wcale takie łatwe.

Wojciech Reszczyński

Autor jest komentatorem w programie 3 Polskiego Radia S.A.

217Nasz Dziennik 06.01.11